

Szeptane na puszczy

"Szeptane..." w XXI wieku i w Nowym Tysiącleciu! Czytelniczki i Czytelnicy zresztą też. No cóż wyboru poniekąd nie ma. Wielkie Przejście! Przy takiej wyjątkowej okazji powstają setki wielkich i mniejszych podsumowań. "Szeptane..." nie może się wyłamać z tego powszechnego (i jakże poznawczo wartościowego) trendu i przedstawia zupełnie małe podsumowanie w dziedzinie filozofii. Zastrzega się jednak, że perspektywa jest póki co krótka i nie wszystko można dostrzec. Wielkie Zakończenie było przecież tak niedawno.

Jedno wydaje się być pewne. Niewątpliwym sukcesem filozofii jest to, że przetrwała do 2001 roku. Wcześniejszym osiągnięciem było z kolei dotrwanie do roku 1001. A przecież mogło być inaczej. Za "Credo quia absurdum" Tertuliana kryło się przecież dążenie do unicestwienia filozofii, dziecka pogańskiego świata. W końcu jednak krnąbrną istotę przygarnęło chrześcijaństwo i pod swoją raczej baczna kuratelą pozwoliło raz na lepszą, raz na gorszą egzystencję.. Jej zwieńczeniem w pierwszym tysiącleciu były dokonania subtelnego Johna Szkota Eriugeny, kierownika szkoły pałacowej Karola Łysego, władcy Franków. "Nikt nie wchodzi do nieba, prócz filozofów", zauważył (z pewnością trafnie!) Eriugena, przeświadczony o sile filozofii.

W następnym tysiącleciu z tą siłą bywało różnie. U jego zarania do rugowania filozofii przystąpili wcale liczni antydialektycy przekonani o jej szkodliwości dla wiary w boga. O tym, że szaty filozofii są podarte i w nieładzie pisał w XII wieku w liście do papieża Stefan z Tournai. To jednak nie szata zdobi filozofię i koniec końców średniowiecze zaakceptowało filozofię jako najwyższy rezultat naturalnego poznania ludzkiego. Oczywiście odzianą w przyciasny gorset religijnej ortodoksji.

A później to się dopiero działo. Rozwój nauk specjalnych, pozytywizm, scjentyzm, rewolucyjna praktyka. Niektórzy tak rozparcelowywali filozofię, że na jej włościach pozostała tylko logiczna analiza języka nauki. Jednak i filozofia bywała zachłanna (patrz Hegel). Szkoda, lecz "Szeptane..." nie zdąży już się do tego wszystkiego odnieść. Miało przecież być króciutko, a musi być jeszcze zakończenie.

"Dlaczego jestem tak mądry?", zapytywał siebie pewien filozof patosu, Niemiec, który nie chciał być Niemcem. A jak na to pytanie może odpowiedzieć sobie (oczywiście przy zastosowaniu odpowiedniego rodzaju gramatycznego) filozofia?

Grzegorz K. Wojsław